STATYSTYKA LUTEGO

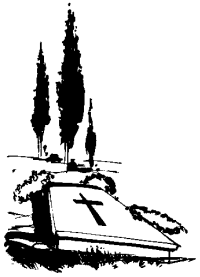

Odeszli do wieczności:

Zygmunt Franik, l. 75
Mirosława Chojecka-Kuląg, l. 74
Paweł Skop, l. 86
Eleonora Łazaj, l. 81
Czesław Kich, l. 75
Henryk Lorek, l. 79
Janina Hrycanów, l. 68
Józef Krupa, l. 85
Krystyna Szołtysek. l 59

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Sakrament małżeństwa zawarli:

W lutym nie było ślubów

Sakrament chrztu przyjęli:

Oskar Badziura

Sakrament chrztu w sposób uroczysty i błogosławieństwo rocznych dzieci:
I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).
Katolicka Poradnia Rodzinna: 3 spotkania dla narzeczonych
(termin do uzgodnienia: tel. 605 085 822)

KRZYŻ NA GIEWONCIE

- jest jednym z symboli Polski. Waży on 1819 kg, ma wysokość 15 m, długość ramienia poprzecznego 3,5 m i składa się z ok. 400 metalowych części. Poświecił go 19 sierpnia 1901 r. w gronie 300 pielgrzymów ks. Bandurski z Krakow a. Do wniesienia fragmentów konstrukcji krzyża zebrało się 3 lipca 1901 r. przy parafialnym kościele ok. 500 osób i 18 konnych furmanek. Po Mszy świętej metalowe elementy załadowano na wozy, docierając z całym tym transportem w rejon Hali Kondratowej pod Giewontem, skąd już ten niezwykły bagaż dźwigali na swoich barkach wspomniani parafianie. Oprócz żelaza, na szczyt góry wniesiono też 400 kg cementu i 200 płóciennych konewek wody. Przy wykopie pod betonowy fundament dwóch górali pracowało przez 7 dni. Po umieszczeniu w mocnym fundamencie narożników konstrukcji (pod powierzchnią znajduje się ok. 2,5 m z całej, 17-metrowej długości krzyża) monter z dwoma pomocnikami pracował przez dalsze 6 dni. I tak po kilkunastu dniach uciążliwej pracy w trudnych górskich warunkach, przy niesprzyjającej pogodzie (podczas betonowania fundamentów padał rzęsisty deszcz) „nad chmurami" ukazał się, widoczny z odległości kilkunastu kilometrów, znak ludzkiej nadziei - krzyż, z jakże wymownym, do dziś przejmującym napisem: „Zbawicielowi świata - na przełomie wieków 1900/1901 - Parafia Zakopane ze swoim proboszczem Ks. Kazimierzem Kaszelewskim postawiła krzyż ten, wykonany w fabryce Józefa Góreckiego w Krakowie".

POSŁANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

MARZEC 2020 (3/348)

CZY NIE MOŻNA BY TAK BEZ KRZYŻA?

Czy jesteś gotowy na Krzyż? Może budzi się w Tobie sprzeciw: dlaczego zaraz Krzyż? Po co Krzyż? Czy nie można by tak bez Krzyża? Co to właściwie znaczy „weź" Krzyż? O co tak naprawdę chodzi Jezusowi? Co dla nas dziś znaczą słowa Jezusa o dźwiganiu Krzyża? Dlaczego mamy nosić Krzyż? Oto pytania, na które chcemy dziś znaleźć odpowiedź.

Krzyż od początku był problemem. Filozofowie się śmiali, Żydzi gorszyli, niektórzy chrześcijanie zaprzeczali Jego realności. Dokeci, np. odrzucali prawdziwość cierpień Jezusa na Krzyżu i tłumaczyli, że Chrystus miał pozorne ciało oraz że Jego cierpienia też były pozorne. Wszyscy jednak zgodnie odrzucali Krzyż. Tymczasem św. Paweł wołał: *Postanowiłem bowiem (...) nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego* (1Kor 2,2). Nie ma prawdziwego chrześcijaństwa bez Krzyża i bez cierpienia. Ta prawda może w nas wzbudzać sprzeciw, tak jak obudziła w Piotrze, ale nie wolno nam o niej milczeć.

Jeśli pytasz czy nie można by tak bez Krzyża — odpowiedź brzmi: NIE. Prawdziwa wizja chrześcijaństwa to życie, które jest składaniem ofiary z samego siebie. Takie życie pociąga za sobą niezawinione cierpienie i dlatego musimy się z tym liczyć. Krzyż jest symbolem niewinnego, niezasłużonego cierpienia. My nie chcemy cierpieć. Nie chcemy, ponieważ cierpienie jest nieprzyjemne, sprawia nam ból i smutek. Wobec cierpienia czujemy się bezradni. Cierpiąc jesteśmy samotni. W cierpieniu czujemy się nie kochani. Zdecydowanie odrzucamy cierpienie, wzdragamy się przed nim i nic dziwnego.

Trzeba jednak wyjaśnić, że Chrystus nakazując nam brać swój Krzyż nie oczekuje od nas cierpiętnictwa, nie żąda, żebyśmy nieustannie szukali okazji do cierpienia. Taka wizja chrześcijaństwa nadaje się być może dla sadomasochistów, ale nie ma nic wspólnego z Chrystusem. Zauważmy, że Jezus wyraźnie nawiązuje do Siebie. Owszem wzywa do dźwigania Krzyża, ale mamy go dźwigać tak jak On. A wiemy przecież, że życie Jezusa nie było tylko jednym, wielkim pasmem udręk, ale było normalnym, ludzkim życiem. Jezus nie każe nam szukać cierpienia, ale przyjmować je i znosić z

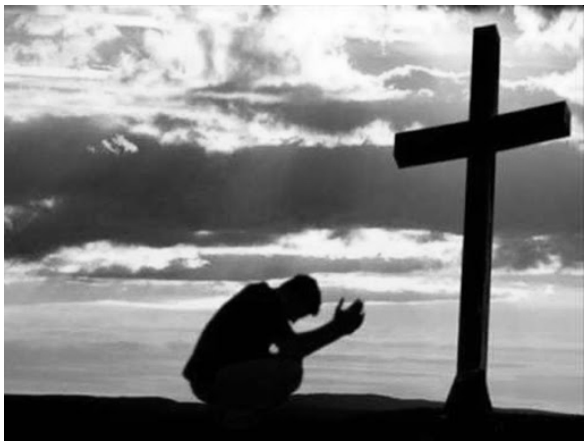

miłością oraz poddaniem się Bogu. To właśnie znaczą słowa: „Weź swój Krzyż i naśladuj Mnie.” Jeżeli kochamy Boga i chcemy być Mu wierni musimy zaakceptować tę trudną prawdę, że spotka nas cierpienie. Jeśli myślimy, że wierność Bogu ustrzeże nas przed cierpieniem — żyjemy iluzjami. Jeżeli chcemy trwać przy Bogu musimy zgodzić się na to, że spotka nas niezawinione cierpienie.

Jest kilka źródeł cierpienia. Najpierw wypływa ono z faktu, że na świecie jest zło. Kochając Boga cierpimy, że wokół nas ludzie popełniają grzechy, nie słuchają Boga i lekceważą Go. Bardzo często wiemy, że to się dla nich źle skończy, lecz słowa naszych upomnień nie trafiają do ich serc i umysłów. A kiedy w końcu zrobią sobie krzywdę, nie chcą uznać, że przyczyną zła było ich grzeszne postępowanie. Powoduje to wielkie cierpienie ludzi oddanych Bogu. Pragną oni dobra dla innych i cierpią widząc, że tamci ściągają na siebie nieszczęście, szczególnie, że zwykle są to ich bliscy.

Po drugie cierpimy z powodu własnych grzechów. Kochając Boga nie chcemy grzeszyć, jednak często popełniamy te same przewinienia. Nasze upadki upokarzają nas, jesteśmy często bezradni wobec własnej słabości. Pragniemy przemiany, próbujemy czynić dobro, modlimy się o łaski i – niestety - znów wpadamy w te same grzechy. Stając w obliczu własnej grzeszności, czujemy wielką niewdzięczność wobec dobrego Boga, a nasze wnętrze ogarnia żar cierpienia.

Trzecim źródłem naszego cierpienia są bliźni. Ludzie gorliwi i szczerze wierzący są często prześladowani z powodu wiary począwszy od drobnych, kąśliwych uwag poprzez obelgi wyzwiska, szykany, rozliczanie za innych aż do poniżania, bicia i mordowania.

Także obowiązki naszego życia mogą się stać źródłem cierpienia. Uczciwa praca, solidne wykonywanie swoich obowiązków, staranne wychowanie dzieci — ile w tym trudu, ile zawodów, ile nie raz niezawinionego cierpienia?

Wreszcie ostatnim źródłem cierpienia jest nasze ciało, które starzeje się i słabnie. Z wiekiem zapadamy na rozmaite choroby, często przecież z niewiadomych przyczyn.

Jak więc łatwo stwierdzić Krzyż jest dla nas przygotowany i jakkolwiek byśmy nie próbowali nie da się od niego uciec.

Cóż zatem czynić? Jezus chce nam po prostu powiedzieć, że nie można uciec przed cierpieniem, a skoro nie można uciec od Krzyża trzeba go wziąć na siebie. Wziąć, ale tak jak Jezus, czyli z miłością. W życiu nie można szukać tylko swojej przyjemności trzeba szukać dobra: swojego i innych. Człowiek zawsze będzie uciekał przed Krzyżem, ponieważ przeraża go cierpienie. Jezus objawia nam jednak ważną tajemnicę: **dźwigamy nasz Krzyż z Nim, a nie sami**. Człowiek ucieka przed Krzyżem ponieważ o własnych siłach nie jest w stanie go unieść. Jeśli jednak przyjdzie do Chrystusa, to on Mu pomoże. Kiedy spada na nas cierpienie musimy zwrócić się do Pana i powiedzieć: „ Panie, mój Krzyż jest udziałem w Twoim Krzyżu, a Twój Krzyż jest dźwiganiem mojego Krzyża. Proszę, pomóż mi nieść mój Krzyż tak, jak Ty niosłeś swój”. Jeśli tak modlimy się, to Pan pomaga nam zobaczyć sens naszego Krzyża, pomnaża moc duszy i czyni nas zdolnymi do rzeczy niemożliwych. Krzyż jest nam potrzebny, ćwiczy nas w pokorze, odziera ze złudzeń, pozwala zrozumieć wielkość miłości Jezusa, który dla nas cierpiał. Krzyż Jezusa jest jednym wielkim dowodem miłości Boga. Bóg w człowieczym ciele wdarł się w cierpienie istot cielesnych, które jako Bogu było Mu nie znane. Bóg wszedł w nie po to, aby być z każdym z nas w chwili cierpienia oraz by przestało ono być dla nas tylko źródłem zwątpienia i rozpaczy.

Nie wiem na ile to rozważanie pomoże wam zaakceptować Krzyż. Na koniec pragnę was tylko prosić, abyście, gdy on na was spadnie, nie próbowali go nieść samemu, ale ufnie zwrócili się do Jezusa. ON nie sprawi, że Krzyż zostanie wam zabrany, ale da wam siłę do jego dźwigania i światło serca do Jego zrozumienia.

Ks. Tomasz Stroynowski

Żarty poświęcone

Mężczyzna po powrocie z porannej mszy św. nagle dziwnie się zachowuje: chwyta czule swą żonę w ramiona i zaczyna z nią tańczyć, czego nie robił od ponad 20 lat.

Zszokowana żona pyta:

Czyżby ksiądz na kazaniu mówił jak być dobrym mężem?

- Nie, mówił o tym, że swój krzyż trzeba dźwigać z radością!

KONKURS RELIGIJNY

1. Pod jakim warunkiem można jednego dnia dwa razy przystąpić do Komunii św.? (odp. w gazetce)

2. Czy wszystkie historie ze stacji Drogi Krzyżowej znajdziemy w Ewangelii?

3. Jak nazywa się ludowe nabożeństwo wielkopostne z kazaniem o męce Pańskiej?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: *Konkurs Religijny* - do dnia 15.03.2020

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Kapłan nie może rozgrzeszyć osoby, która nie zamierza przestać grzeszyć (warunkiem rozgrzeszenia jest postanowienie poprawy i możliwość jej realizacji).
2. Święceń diakonatu można udzielić żonatemu mężczyźnie.
3. Popiół do posypania głów w Popielec pochodzi ze spalenia palm wielkanocnych.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Andrzej German**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Aby bierzmowanie udzielone naszej młodzieży zaowocowało umocnieniem ich wiary i więzi z Bogiem.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:

ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA “ WALICKI “
KREMATORIUM

41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18
Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- *Posiadamy własne krematorium*
- *Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości*
- *Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą*

BIURO CZYNNE:
w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POSŁANIEC ŚW. ANNY
GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU
Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

Szkoła Nowej Ewangelizacji
Jezusa Zmartwychwstałego

WIELKOPOSTNE MUST HAVE

Co roku, kiedy myślę o Wielkim Poście czy Adwencie rodzi się we mnie obawa. Dotyczy ona pytania czy nie rozminę się czasem z Bogiem. W natłoku obowiązków zawodowych, spotkań z ludźmi, wirze życia codziennego. Zostaje potem tylko niesmak, że po raz kolejny coś przeminęło. Kościół daje nam szczególnie na ten czas trzy potężne narzędzia do pogłębiania relacji z Najwyższym.

Po pierwsze MODLITWA. To takie oczywiste pacierz rano i wieczorem, ale przyznajmy się, że nawet to czasem sprawia nam trudność. Spojrzyj na to jak na spotkanie z najlepszym Przyjacielem. On czeka na Ciebie zawsze, każdego dnia i niesamowicie cieszy się kiedy do Niego przychodzisz. Spróbuj oprócz modlitw, które znasz na pamięć, powiedzieć Mu czego potrzebujesz czy co Cię cieszy. Bądź sobą przed Nim. Niesamowity benedyktyn John Chapman często pisał w listach do ludzi, którzy pytali go o modlitwę: Módl się, jak potrafisz, i nie próbuj modlić się tak, jak nie potrafisz".

Po drugie POST. Działa on tylko w połączeniu z modlitwą. Nie jest to dieta, nie jest to głodzenie się, nie jest to tylko niejedzenie mięsa. W czasach kiedy mamy tak duży wybór jedzenia, jest to tylko jedna z form. Głównie chodzi o wyrzeczenie, o odkrycie, że jestem w stanie oddać Bogu moje przywiązanie do telefonu, komputera, telewizji, słodyczy i odkryć, że jestem wolnym człowiekiem. Siostra Bogna Młynarz zwracała uwagę na to, że tę pustkę, która jest w nas po odłożeniu tego wszystkiego możemy właśnie wypełnić Bogiem. Tylko On jest w stanie wypełnić nas tak jak nic innego.

Po trzecie JAŁMUŻNA. Mówią, że ostatni nawraca się portfel. Nasze życie często wypełnia lęk, że nie starczy nam do pierwszego. Kiedy zauważamy biedę innych i dzielimy się z nimi, Bóg widzi to i w odpowiednim dla siebie czasie honoruje to. Tak jak post nie zawsze oznacza to pomoc materialną, może być poświęceniem czegoś, co jest najcenniejsze obecnie czyli czasu. Kiedy wychodzimy na ulicę w ramach inicjatywy Bytom Miasto Boga to możemy tym ludziom oprócz jedzenia dać 2 rzeczy: modlitwę i naszą obecność. Poczucie, że są przez kogoś zauważeni jest dla nich bezcenne. We wspólnocie mamy często doświadczenie, że kiedy dzielimy się swoimi finansami to często wystarcza nie tylko do pierwszego, ale i zostaje. Taka Boża ekonomia. Kościół daje nam naprawdę niesamowite narzędzia. Warto z nich skorzystać!

Rafał Cempel

PYTANIA O WIARĘ

Jezus (...) wielu uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby się Go dotknąć. Nawet duchy nieczyste, na Jego widok, padały przed Nim i wołały: „Ty jesteś Syn Boży". Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały. (Mk 3, 7-12) – ***Dlaczego Jezus tego zabraniał?***

Z bardzo prostego powodu. Zresztą nie tylko duchom nieczystym zabraniał. Ludziom też. Jeżeli nawet duchy nieczyste wyznawały, że Jezus jest Synem Bożym, to ludzie byliby niejako przymuszeni uznać w nim mesjasza. Byłoby to bardzo mocne świadectwo. A nie o to chodziło Jezusowi. To człowiek sam, w głębi swojego serca miał odpowiedzieć sobie na pytanie kim On jest, ten Jezus, który takie znaki czyni. Zresztą to pytanie jest zawsze przed nami.

Kim On jest? W kościele, na lekcjach religii Mszy słyszymy o Bogu. To „o Bogu" nie znaczy jednak, że Go znamy, że Go spotkaliśmy. I dlatego Jezusowi zależało, żeby ludzie sami, bez niczyjej pomocy odpowiadali sobie na tego typu pytania. Jest inną rzeczą, gdy ktoś mi mówi, a inną, gdy sam to wreszcie zauważam. Wprawdzie wiara rodzi się ze słuchania, ale ona zawsze ma prowadzić do osobistego spotkania, a więc w gruncie rzeczy do odpowiedzi na to pytania.

ks. Jarosław

KRZYŻ RATUNKIEM DLA GRZESZNYCH

W jednym z felietonów wspomniałem o człowieku, który pod wpływem doświadczenia wiary powiesił krzyż na ścianie u siebie w pracy. Wzbudziło to niesmak u niektórych czytelników. To dość typowe dla sporej grupy ludzi. Szczególnie jeden głos wydał mi się dla niej reprezentatywny. „Jestem przeciwny wieszaniu krzyżyków w miejscach, w których ludzie ochrzczeni nie szanują Krzyża. Kuriozalnie wygląda sala obrad Sejmu z krzyżem na ścianie, w której prawo stanowione jest sprzeczne z nauką moralną Kościoła. Albo w szpitalach, w których zamiast leczyć, dokonuje się aborcji czy przepisuje się antykoncepcję, czy też w szkołach, w których wielu podważa naukę religii czy też wartości chrześcijańskie" – napisał pan Tomasz.

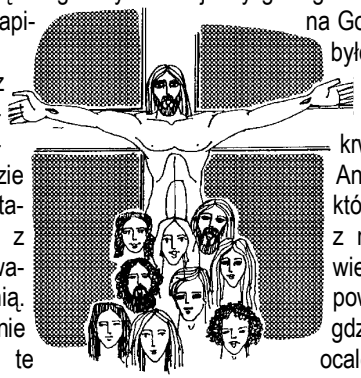

Ciekawe podejście. Wynika z niego, że krzyż może być tylko tam, gdzie panują tak zwane godne warunki. Tam, gdzie ludzie są spokojni, nobliwi i stateczni, nie kłócą się, a już z pewnością nie biją, nie opluwają, nie wygrażają i nie bluźnią. Czyli, ogólnie mówiąc – nie grzeszą. Na pewno spełnia te wymogi cmentarz. Nic dziwnego, że pełno tam krzyży, które nikomu nie przeszkadzają, nikogo nie dziwią i nikogo nie gorszą.

Natomiast inne środowiska średnio nadają się – według tych kryteriów – na przyjęcie krzyża. Wszystkie inne – nie tylko Sejm, gdzie posłowie się kłócą i stanowią wadliwe prawo. Nie tylko szkoła, w której uczy się nie tak, jak trzeba. Nie tylko szpital, w którym czasem zabija się dzieci i przepisuje antykoncepcję. Według tej logiki krzyż nie powinien też wisieć w domach prywatnych, w których stosuje się antykoncepcję przepisaną w placówkach medycznych – i robi się tysiące innych złych rzeczy. Krzyż nie powinien wisieć w domach, w których ludzie kłamią, zdradzają się, oszukują, przeklinają, stosują przemoc. Nawet na plebaniach nie powinien wisieć, bo i księża to nie aniołki. Ba! I w kościele też nie powinien wisieć, no chyba że w pustym. Bo jak tam ludzie najdą, to strach pomyśleć, ilu wśród nich hipokrytów, faryzeuszów i dewotów. Właściwie to najlepiej, jakby go nigdzie nie było, a już na pewno nie na Golgocie. Tam to już zupełnie nie było uszanowania dla krzyża! Podziurawili go siepacze gwoździami, opluli, poplamili krwią.

Ano właśnie – Krew Chrystusa, która spłynęła po krzyżu, uczyniła z niego znak zbawienia. Wybawienia od grzechu. Dlatego krzyż powinien dziś być wszędzie tam, gdzie może być – bo jest znakiem ocalenia dla tych, którzy ocalenia potrzebują, a nie nagrodą dla ocalonych.

Znaki wiary nie zastępują wiary, niekoniecznie też ją wzbudzają, ale na pewno nie pomoże niczyjej wierze ich brak.

Złe duchy drżą przed krzyżem – więc chcą się go pozbyć. Byłoby miło, gdyby przynajmniej chrześcijanie im w tym nie pomagali.

Franciszek Kucharczak

GORZKIE ŻALE Z KAZANIEM PASYJNYM
- niedziela, godz. 15.15

DROGA KRZYŻOWA
- piątek o godz. 7.30 oraz o godz. 17.15

Zachęcamy wszystkich do licznego i gorliwego udziału!

O PRZYKAZANIACH KOŚCIELNYCH PROSTO

3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym przyjąć Komunię Świętą.

Zachęcając do częstego przyjmowania Komunii św., księża napotykają opór. Jak przed wiekami, u niektórych panuje przekonanie, że człowiek nie jest godny przyjmować Ciał Pańskie.

Wszystko zaczęło się od Kornela Ottona Jansena (1585-1638), który w roku 1636 został wyświęcony na biskupa Ypres w Belgii. Wraz ze swymi uczniami głosił pesymistyczną wizję człowieka. Zakładał, że wszyscy jesteśmy skażeni grzechem i zachęcał do surowej pokuty.

Z biegiem czasu w Kościele stygła pobożność eucharystyczna, skupiano się na warunkach rzekomo koniecznych do codziennego przyjmowania Komunii. Teolodzy prześcigali się w stawianiu coraz większych i trudniejszych wymagań. W konsekwencji „uszczuplono" liczbę chrześcijan uznanych za godnych codziennej Komunii. Inni mieli się ograniczyć do przyjmowania anielskiego Chleba raz do roku albo co miesiąc, a najwyżej co tydzień. Posunięto się do tak wielkiej surowości, że całe stany i zawody ludzi wykluczono z grona tych, którym wolno do Stołu Pańskiego częściej przystępować. Należeli do nich kupcy i żyjący w małżeństwie.

Prawie wszyscy Ojcowie Kościoła nauczali, że prośba o chleb nasz powszedni, jaką Chrystus nakazał w *Modlitwie Pańskiej,* dotyczy nie tylko chleba materialnego, którym posilamy ciało, ale też Chleba anielskiego, który możemy codziennie przyjmować w Sakramencie Ołtarza.

W dokumentach Soboru Trydenckiego znajdujemy zachętę do codziennego przyjmowania Komunii św. Już samo porównanie anielskiego pokarmu z chlebem i manną mogło dać uczniom łatwo do poznania, że jak codziennie pożywamy chleb dla wzmocnienia ciała, jak Izraelici na pustyni codziennie żywili się manną, tak dusza chrześcijańska codziennie może się karmić chlebem, który z nieba zstąpił.

12 lutego 1679 r. Kongregacja Soboru Trydenckiego potępiła wspomniane błędy i nadużycia. Naukę Kościoła potwierdził papież Innocenty XI. Zgodnie z jej treścią, w miarę pobożności i za zgodą spowiednika każdemu, niezależnie od stanu czy zawodu, nie wyłączając kupców ani ludzi żyjących w małżeństwie, wolno przystępować do częstej Komunii świętej. Podobnie 7 grudnia 1690 r. papież Aleksander VIII potępił twierdzenie Michała Baiusa, że usposobieniem duszy, koniecznym do godnego przyjęcia Komunii świętej, jest czysta miłość Boża, wolna od wszelkiej niedoskonałości.

Szczególny rozkwit pobożności eucharystycznej dokonał się za pontyfikatu Piusa X. Kult. Najświętszego Sakramentu uważał on za podstawową drogę odnowy Kościoła. Często zachęcał wiernych do adoracji Jezusa Eucharystycznego. Wydał specjalny dokument o codziennym przystępowaniu do Komunii św. Z jego inicjatywy istnieje w Kościele praktyka tzw. Wczesnej Komunii św., która oznacza możliwość przyjmowania jej już przez siedmioletnie dzieci, które rozróżniają zwykły chleb od Chleba Eucharystycznego. Za jego pontyfikatu odbyło się 11 kongresów eucharystycznych, Pius X nazywany jest papieżem Eucharystii. Często mawiał, że „Komunia święta jest najkrótszą i najbezpieczniejszą drogą do nieba".

Kościół nie tylko zachęca do codziennego przyjmowania Komunii św., ale pozwala nawet dwukrotnie przystąpić do Stołu Pańskiego. Jednak za drugim razem trzeba uczestniczyć w całej Eucharystii.

Izraelici na pamiątkę przejścia przez Morze Czerwone obchodzili Paschę. Wtedy spożywali baranka zabitego specjalnie na tę okazję. Ich świętowanie wiązało się z ucztą. Więc trudno się dziwić, że w kościelnym przykazaniu jest wyraźna sugestia, by akcent kłaść na okres wielkanocny. Wtedy bardziej niż w innych okresach trzeba spożywać Baranka Paschalnego - na pamiątkę naszego przejścia ze śmierci do życia.

Ks. M. Ł.

PARADOKS KRZYŻA

W starożytnej kulturze śródziemnomorskiej krzyż nabrał znaczenia hańby. Taki jego sens przeniknął do biblijnych relacji opisujących zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Nie każdy „zasługiwał" na krzyż. Nawet jeśli zasługiwał na śmierć, posługiwano się jeszcze innymi metodami przy egzekucji. Także wśród chrześcijan znamy przypadki ścięcia, jak choćby św. Jana, który zginął z rąk Heroda, czy św. Pawła, który był – jak sam o sobie mówił - obywatelem Rzymu. Tak więc śmierć przez ukrzyżowanie nie oznaczała jedynie tortur oraz długiej i męczącej agonii. Również „wystawienie" umierającego na publiczne oplucia i wyzwiska nie składało się na największy dramat skazańca. Sam krzyż - znak hańby - wystarczał za najgorsze upokorzenia. Przecież wieszano na krzyżu nie tyle skazanych na śmierć, co raczej wykluczonych z grona ludzi zasługujących na godną śmierć. Chodziło o podwójną karę. Liczył się nie tylko fizyczny ból, dodatkowo także psychiczny żal i gorycz. Chrystus był odarty ze swojej ludzkiej godności.

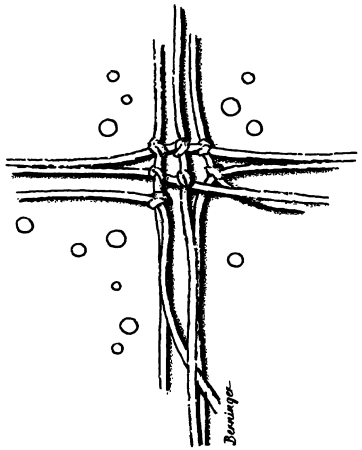

Stał „po drugiej stronie marginesu". Ten, który przełamywał społeczne konwenanse, by pokazać, że wszyscy ludzie są równi, sam został uznany za wyrzutka. A nawet - stał się nim ku uciesze politycznych i religijnych przeciwników.

Paradoksalnie, krzyż w osobie Jezusa Chrystusa, przeobraził się w znak zwycięstwa. Św. Paweł w Liście do Filipian ukazuje Zbawiciela, który „ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi". Dalej Apostoł zauważa, że źródłem wywyższenia, jako konsekwencji wcześniejszej pokory Syna Bożego, było Jego posłuszeństwo aż do śmierci, i - jak podkreśla - była to śmierć krzyżowa.

Dla chrześcijanina krzyż przestał być znakiem hańby. Choć, ze względu na naturalne dążenie każdego człowieka do szczęścia, nikt nie ma obowiązku szukać upokorzeń czy cierpień, ani tym bardziej śmierci, krzyż w przypadku każdego człowieka zawsze pozostanie wyzwaniem, i to w chwili, kiedy się pojawi.

W historii chrześcijaństwa można spotkać wiele postaw, które wypaczyły sens Chrystusowego przesłania o krzyżu. Niektórzy chcieli środek potraktować jako cel. Szukali cierpienia, umartwiali się - czasami do granic ludzkiej wytrzymałości. W okresie prześladowań „pchali się w paszcze lwów", mając pretensje do losu, że uniknęli męczeństwa.

Krzyż Chrystusa skłania do refleksji nad rolą cierpienia w życiu człowieka. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że po śmierci Jezusa, można włączać swoje indywidualne cierpienia w Jego zbawczą misję i razem z Nim zawieszać je na drzewie krzyża. Nie ma chyba lepszego sposobu odnalezienia sensu cierpienia, jak próba kojarzenia go z tym, czego dokonał Chrystus.

Współczesność jest naznaczona kulturowym kontekstem, „wypracowanym" w przeszłości. Ta prawidłowość nie może omijać chrześcijan i chrześcijańskiej refleksji, również nad krzyżem i cierpieniem. Jeśli więc Chrystus uniżył samego siebie, oddawszy życie za każdego, nie oznacza to, że jesteśmy zobowiązani do szukania takiego heroizmu. Może się okazać, że zdobędziemy zdolność ascetycznego wytrzymywania bez jedzenia i picia, a na co dzień będziemy nieznośni i nieczuli na cierpienia bliskich.

Rozważając prawdę o cierpieniu i doskonałej ofierze Chrystusa, nie można tracić sprzed oczu także Jego słów: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary".